Nr. 6. Kraków, środa 10 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

W pogoni za większością.

Przerwa w obradach parlamentu, spowodowana zebraniem się delegacyi i sejmów, ma potrwać najmniej do końca lutego, a w międzyczasie prezydent ministrów hr. Stürgkh zaczyna prace każdego premiera austryackiego, prace nad utworzeniem większości. A staje się to tem konieczniejsze, ileże parlament po zebraniu się znajdzie się przed szeregiem ważnych a dla rządu koniecznych spraw, do których załatwienia nie wystarczy dotychczasowy system zbierania większości z dnia na dzień.

W połowie marca ma zebrać się komisya podatkowa, której przydzielono znane projekty podwyższenia podatków. Istnieje zamiar forsowania obrad w komisyi w ten sposób, aby referenci dla poszczególnych projektów przedłożyli swe referaty, które potem, gdy Izba się zbierze, mają być kolejno, pojedynczo załatwione. Byłoby to możliwe tylko pod warunkiem, gdyby rząd miał pewność, że dla tych projektów zdoła sprzęgnąć stronnictwa w większość, ale pewności tej niema. Wiadomo, że posłowie z Czech i Moraw są przeciwnikami podatku od piwa, wiadomo, że dla skromnego podwyższenia podatku osobisto-dochodowego też niema większości; wiadomo zresztą, że posłowie socyalno-demokratyczni wogóle sprzeciwiają się podwyższeniu podatków pośrednich, a specya nie nasi posłowie z Galicyi zwalczają podwyższenie podatku od wódki.

Druga sprawa, co do której stronnictwa są w sprzeczności z rządem, jest kwestya uregulowania płac i pragmatyka służbowa dla funkcyonaryuszy państwowych. W obydwu projektach komisya porobiła tyle zmian, że rząd oświadczył kilkakrotnie, że w tej formie nie przedłoży ich do sankcyi. Stronnictwa burżuazyjne, gdyby nawet chciały pójść rządowi na rękę, nie mogą tego zrobić z obawy przed rzeszą urzędników-wyborców. Stąd wniosek, że i w tej sprawie rząd nie może działać na ślepo, lecz musi pierwej postarać się o pewną większość, żeby nie narazić całej roboty na niepewne losy.

Trzecią sprawą, dla rządu najkonieczniejszą, jest reforma wojskowa. Jak ta sprawa obecnie właściwie stoi, jest zagadką. Wiadomo, że w delegacyach minister wojny z zastrzeżeniami tylko zidentyfikował się z projektem przedłożonym przez swego poprzednika; wiadomo dalej, że w sejmie węgierskim opozycyi udało się zapomocą obstrukcyi zmusić rząd do cofnięcia reformy z porządku dziennego; wiadomo wreszcie, że w parlamencie austryackim nawet stronnictwa burżuazyjne nie zachwycają się reformą, która w zamian za nadzieje wprowadzenia 2 letniej służby żąda już realnych korzyści dla armii, szczególnie ogromnego podwyższenia kontyngentu rekruta i połączonych z tem wydatków.

Dla Galicyi specyalne znaczenie ma przedłożona nowela kanałowa. Jakąkolwiek ona jest, mimo że ani w części nie spełnia słusznych i zagwarantowanych ustawą żądań kraju, oznacza ona w każdym razie pierwszy krok na drodze do zrealizowania wyczekiwanych od r. 1901 kanałów. Los jednak noweli jest bardzo niepewny, wobec tego, że reprezentanci Śląska, Moraw, Czech i Austryi dolnej nie są zadowoleni z wysokości przyznanych im kompenzat, zaś kraje alpejskie wogóle sprzeciwiają się kanałom, jeżeli nie dostaną ponownie — poza wybudowanemi już kolejami alpejskiemi — jakiegoś odszkodowania.

Pominąwszy inne sprawy oczekujące załatwienia, wystarczają powyżej wyliczone do poczynienia ze strony rządu przygotowań dla zapewnienia dla nich większości. A w tym właśnie kierunku sytuacya rządu jest nieszczególna. Spór czesko-niemiecki, mimo powołania „ugodowego“ namiestnika i mimo obrad komisyi ugodowych, nie ustał, przeciwnie — przybiera coraz nowe i ostrzejsze formy. Wprawdzie Niemcy pogodzili się już z faktem, że także Czesi przez oddanie im dwóch tek zostali dopuszczeni do udziału w rządzie i wprawdzie Niemcy „narodowi“ i „radykalni“ zanadto przyzwyczaili się do roli stronnictwa rządowego, aby mieli ochotę zamienić je na stanowisko opozycyjne, ale w każdym razie wobec wzmagających się faktów rozdwojenia między Niemcami nie może hr. Stürgkh mieć gwarancyi, czy w tym lub owym wypadku Niemcy nie odmówią mu towarzystwa, aby bodaj w oczach wyborców markować opozycyę. Na taką niepewność rząd nie może dopuścić, gdyż każde jego przedłożenie będzie miało tylu rzeczowych przeciwników, że powiększenie ich grona przez niezadowolonych narodowców może go przyprawić o klęskę.

W takiem samem położeniu znajdują się Czesi, którzy zadają kłam całej swej przeszłości i wszystkim swym celom, łącząc się z Niemcami choćby w „koalicyę osób“. Dla chwilowych korzyści, dla przenikania za pośrednictwem czeskich ministrów i czeskich urzędników do administracyi państwowej mogą Czesi od wypadku do wypadku popierać rząd, który im te korzyści zapewnia, ale o stałej łączności z Niemcami niema dotąd mowy; przynajmniej tak długo, dopóki Niemcy obstrukcyi w sejmie czeskim nie używają jako presyi do osiągnięcia postulatów narodowych.

Większość rządowa w parlamencie austryackim może się składać tylko z Czechów, Niemców i Polaków, z dodatkiem mniejszych narodowości, jak Włochów, Rumunów lub Słoweńców. Na Polaków rząd ten czy inny zawsze może liczyć; zaś o sprzągnięciu Czechów i Niemców marzył przed hr. Stürgkhem niejeden premier — bez skutku. Znajdzie on większość, gdy będzie chodziło o ubicie żądań robotniczych, środków przeciw drożyźnie itd., ale nie znajdzie większości dla utrwalenia swego stanowiska, gdy na czoło wysuną się spory narodowościowe.

Hr. Stürgkh na razie szuka za większością; niewiadomo jednak, czy w razie uzyskania jej akurat on będzie jeszcze rządził.

Przełom w Turcyi.

Porozumienie angielsko-rosyjskie odbija się nieszczęśliwymi skutkami na Turcyi. Podczas gdy pierwej Anglia była główną obroną całości Turcyi przed zamachami Rosyi, to obecnie Anglia zostawia Rosyi wolną rękę do wichrzeń w Turcyi, popierając równocześnie czynnie jej zamachy na całość Persyi. To postępowanie Anglii jest wynikiem całkowitej zmiany jej polityki zagranicznej: podczas gdy do Edwarda VII Anglia pracowała nad powstrzymaniem Rosyi od zbliżenia się do granicy Indyi i od usadowienia się w Konstantynopolu, to od Edwarda VII Anglia skierowała swe podejrzenia przeciw Niemcom, a dla zapewnienia sobie pomocy w nieuniknionej z nią roz-

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

NEOFITKA.

(Z cyklu „Z odległej parafii“).

5

— Tak. Umieściłam ją w zakładzie pani Sorskiej, w domu zacnym, porządnym. Dostała pracę zupełnie nieźle płatną, no i jest pod dozorem i opieką ludzi jak najlepszych. Pani Sorska przyjęła ją jak córkę, jak córkę rodzoną, powiadam księdzu kanonikowi. Nic jej tam nie brakuje... Mogłaby sobie, Bóg wie, jak długo tam pozostawać... Niestety...

— Niestety co? — pytał ks. Medueki, widząc, że pani Garlicka jakby wahała się z wyznaniem tego, co ją dręczy.

— Niestety, pani Sorska nie może jej dłużej trzymać... Ze względu na zgorszenie, którego się nie da uniknąć, kiedy się wszystko wyda...

— Co, co się wyda?

— Ta obrzydła żydowica jest... no jest w błogosławionym stanie... Tak, proszę księdza kanonika...

— Być nie może! Co też pani generałowa mówi?

— A tak. Pani Sorska zauważyła, że od pewnego czasu nasza neofitka jakoś się czuje nie swojo. To blednie, to ją mdli, to nie ma apetytu, to znów rzuca się na wszystko kwaśne. Pani Sorska zmiarkowała, co się święci i wzięła dziewczynę na spytki. Ta się początkowo wszystkiego zapierała: nie i nie! Wkońcu wyznała jej wszystko. Jest w ciąży — w czwartym miesiącu.

Ksiądz Medueki milczał, spuściwszy głowę, aż nagle zerwał się z krzesła.

— Co pani mówi, w czwartym miesiącu?! W czwartym? Ależ toby znaczyło, że to się stało...

— Tak, tak, księże kanoniku, i to mię właśnie najbardziej martwi. Tu się to stało, tu, w domu kościelnym!...

— Jezus, Marya! Jezus, Marya! — szeptał ks. Medueki.

— Trzeba coś na to radzić, proszę księdza kanonika. Ja przecież jestem chrzestną matką tego wyrodka. I na mnie spada część odpowiedzialności... część — dodała z naciskiem, wodząc oczyma za księdzem Meduckim, który szybko dreptał wzdłuż gabinetu, z kąta w kąt.

— Trzeba, trzeba, tak łaskawa pani generałowo... Ale co? Żebym ja to wiedział!

— Pani Sorska była u mnie przedwczoraj. Pojechałam do niej, rozmówiłam się z nieszczęsną dziewczyną... Przyznała mi się...

— Ale kto, kto to? Powiedziała pani?

— Ba, kiedy nie chce. Płacze, jęczy, zawodzi tak jakoś prawdziwie po żydowsku, ale tego nie chce powiedzieć. Nie chce — i koniec!

— Jezus Marya! Jezus Marya! — powtarzał ks. Medueki. Co robić? Co teraz robić?

— Zamąż dziewczynę wypchnąć. Ot co!

Ksiądz proboszcz stanął jak wryty pośrodku pokoju. Rada pani Garlickiej zaskoczyła go zupełnie znienacka. Nie wierzył w to, co usłyszał. Przyłożył rękę do ucha, jakby się chcąc przekonać, że się nie pomylił. Twarz jego powoli się rozjaśniała, czoło wygładziło się i nawet blady uśmiech ożywił mu oczy.

— Tak, pani generałowa ma racyę! Genialna myśl! Naprawdę genialny pomysł! Tak, nie ma innego wyjścia. Wydać zamąż...

— Naturalnie, to jest jedyne wyjście... Ja przynajmniej innego nie widzę — rzekła pani Garlicka.

— Tylko za kogo? — wycedził ks. Medueki, zlekka klepiąc się po łysinie.

— Za kogo? Musimy poszukać i znaleźć kogoś... Będzie to naturalnie kosztowało... Ale trudna rada, nie można tego zaniedbać, bo będzie skandal, skandal!

— Gdybyśmy się tylko mogli dowiedzieć, kto to?

— Cóżby nam z tego przyszło?

— Coby przyszło? Ależ musiałby ponieść koszta tego, o, zmusilibyśmy go, zmusilibyśmy...

— Ha, może... Ale dziewczyna nie powie. Zacięła się. Za nic nie powie... Znam ja takie charaktery...

— Będziemy musieli radzić na tę biedę. Ale trzeba spieszyć...

— O, to konieczne. Pani Sorska przez miesiąc możeby ją jeszcze i trzymała, ale dłużej nie... ze względu na inne pracownice...

— Jest tu taki stolarz jeden. Wiskowski się nazywa. Nicpoń i próżniak, pije też hycel. Ale innego nie widzę. Dałoby się mu na założenie warsztatu niedużego, toby dziewczynę wziął... byle prędzej.

— O tak, pospiech, to rzecz główna. Z mojej strony... Co tylko będę mogła. Przecież jestem chrzestną matką... Choć to, prawdę powiedziawszy — dodała, grożąc palcem proboszczowi — ksiądz kanonik największą odpowiedzialność ponosi... Przecież to w tym domu kościelnym...

(Ciąg dalszy nastąpi).

prawie zgadza się na postępowanie agresywne Rosyi i Włoch w Turcyi, oraz na zabór Marokka przez Francyę.

Na tej zmianie frontu polityki angielskiej najgorzej wyszła Turcya. Odstępstwo Anglii rozzuchwaliło Włochy do najazdu na Tripolis i rozzuchwala Rosyę do wichrzenia na półwyspie bałkańskim w celach swej wiekowej polityki: usadowienia się w Konstantynopolu. Sytuacya Turcyi po wprowadzeniu konstytucyi, zamiast polepszyć się, jak się spodziewano, jeszcze pogorszyła się. Państwa europejskie, zaniepokojone o swe wpływy i o swą spodziewaną zdobycz, nieszczerze poparły prąd wolnościowy w Turcyi, a niektóre — z Austryą na początku — przystąpiły wprost do amputacyi członków chorego państwa. Bułgarya ogłosiła swą niezawisłość, Czarnogóra wywołała powstanie w Albanii, Grecya energiczniej zabrała się do aneksyi Krety, słowem — ze wszystkich stron rzucano przeszkody pod nogi odradzającemu się organizmowi.

Do tych przeszkód zewnętrznych przyłączyły się wewnętrzne, które w niemniejszym stopniu narażają ustrój i całość państwa. Przeciw młodoturkom powstało stronnictwo zwące się postępowem i w sojuszu ze zwolennikami dawnego systemu zarzuca im, że oni ponoszą winę za dotychczasowe nieszczęścia. Swoją drogą, młodoturcy także nie są bez winy. Upojeni zwycięstwem nad Abdul Hamidem, zaniechali przenieść swą doskonałą organizacyę tajną na grunt działalności publicznej z chwilą dostania się do władzy; nieszczerem postępowaniem (utrzymanie stanu oblężenia w stolicy i zadaleko posuniętym centralizmem) odstręczyli od siebie licznych zwolenników, aż dostali się do matni, z której jedynem dla nich wyjściem okazała się zmiana konstytucyi w duchu osłabienia parlamentu na rzecz władzy sułtana.

Młodoturcy są w położeniu przymusowem. Mając przed oczyma zamachy, wywołane przez agentów rosyjskich w Macedonii; widząc przygotowania Bułgarów do wojny, a Albańczyków do powstania na wiosnę; słysząc groźbę Anglii o ponownem objęciu przez mocarstwa kurateli nad polityką wewnętrzną państwa, chcą młodoturcy pozbyć się przynajmniej jednego wroga i planują porozumienie się z Włochami. Bojąc się jednak protestu parlamentu i oburzenia ludności, usiłują parlament groźbą rozwiązania zmusić do milczenia i naturalnie wywołują tem namiętne walki w parlamencie. Walki te doszły do takiego zaostrzenia, że wielki wezyr Said wskazywał posłom na Polskę, Persyę i Marokko, które również z powodu sporów między stronnictwami utraciły swą samodzielność.

Jakikolwiek obrót weźmie przełom wewnętrzny w Turcyi, to sytuacya wewnętrzna przedstawia się bardzo niebezpiecznie. Zawikłania są ogólnie spodziewane; na wiosnę zagraża ogólny przelew krwi, a jaki skutek to z reguły wywiera na Europę — wiadomo z historyi.

Budżet krajowy na r. 1912.

Lwów 8 stycznia.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie na r. 1912 obejmuje następujące pozycye:

dochody . . .	44 854.719 kor.
wydatki . . .	68 044.936 „
deficyt . . .	23,190.217 „

Podniesienie się wydatków nastąpiło z powodu większych wydatków na cele oświatowe, na komunikacyę, na zdrowotność, na budowle wodne itd. Razem wydatki w porównaniu z rokiem ubiegłym wynoszą o 4,688 758 kor. więcej.

Na pokrycie deficytu proponuje Wydział podniesienie krajowych dodatków do podatków o 11 hal. od każdej korony.

Dodatki te będą wynosiły teraz:

1) do podatku gruntowego, domowo-czynszowego i domowo-klasowego **83** halerzy (w Krakowie **78** hal),

2) do podatków osobistych (z wyjątkiem osobisto-dochodowego) **89** hal. (w Krakowie **84** hal.).

Wydział krajowy wnosi o uchwalenie prowizoryum budżetowego na cały rok oraz o upoważnienie go do zaciągania pożyczek w miarę potrzeby.

Podatki spożywcze preliminowane są na 23 510.000 kor. tj. na przeszło połowę wszystkich dochodów kraju.

Nowe źródło eksportu mięsa.

Kraj przyszłości. — Hodowla bydła w Brazylii. — Bicie bydła. — W rzeźni. — Manipulacya z mięsem.

Z za Oceanu donoszą, że amerykańskie i kanadyjskie firmy zakupują w Brazylii wielkie obszary ziemi i zaprowadzają tam hodowlę bydła w wielkich rozmiarach, aby eksportować mięso do Europy, gdzie daje się we znaki brak mięsa, a import zamorskiego mięsa przedstawia dobry interes. Jaką przyszłość ma Brazylia, jako kraj eksportujący mięso, wykazuje Schüler w książce „Brasilien“.

Prócz rodzimych ras bydła sprowadzono do Brazylii włoskie rasy bydła (turyńskie). Hodują je przeważnie Włosi, prowadząc gospodarstwo mleczne. Włosi mają otwarte do ulicy, bardzo czyste i dobrze urządzone stajnie, w których sprzedają mleko, albo wprost doją na ulicy krowy do przyniesionych przez kupujących naczyń. Dalej sprowadzono rasy holenderskie, Durham, Jersey, Simmethal, Herdord i inne. W Rio Grande de Sul krowy cielą się głównie na wiosnę, między końcem sierpnia a początkiem października; cielęta, urodzone w lecie, styczniu lub lutym zdychają łatwo. Zwierzęta, gdy mają 8—10 miesięcy bywają znaczone na lewym grzbiecie. Rany od tych znaków leczą się bardzo łatwo, a bydło może schronić się, gdy jest niepogoda lub zimno, do lasu, nie sprawiając właścicielowi troski o jego zagubę. Gdy sprzedaje się bydło, znaki wypala się w przeciwnym kierunku, a nowy właściciel dodaje jakiś znak, tak, że znawca może odczytać te znaki u bydląt, które kilka razy zmieniały swych właścicieli. Oczywiście, że skóra wskutek tych wypalań nie zyskuje na wartości. Często robi się na uszach nacięcia, które służą wielkim właścicielom jako oznaczenie rasy bydła. Na wiosnę pokrywa się ziemia prędko młodą, bujną trawą; wychudnięte przez zimę bydlęta nabierają w kilku miesiącach na wadze.

W listopadzie rozpoczyna się czas rzezania bydła, który trwa aż do czerwca. Centrem tego przemysłu jest Pelotas, gdzie się znajdują wielkie rzeźnie, zwane „xanqueadas“. Tworzą one bardzo poważny przemysł. Prócz Pelotas znajdują się rzeźnie w Bagé, Sao Gabriel i Quarahy. Na północy znajdują się w Cachoeira i Cruz Alta. Agenci objeżdżają głąb kraju, gdzie zakupują całe trzody. Kupują tylko tłuste i dobre bydło, które w tak zwanych „tropas“ transportuje się do rzeźni. W długiej jednak drodze bez wypoczynku bydło chudnie. Rzeźnie mają w swem pobliżu olbrzymie pastwiska, na których pasie się bydło, zanim dostanie się do rzeźni. Pędzący bydło nazywają się „tropeiros“; otrzymują oni od władz papiery, na których zapisują zakupione bydło i dotyczące znaki. Te papiery mają podwójny cel, służą bowiem do celów podatkowych władzom, które pobierają od każdej sztuki podatek, a dalej jako wykaz danego posiadacza.

Wieczorem wpędza się bydło, przeznaczone na rzeź w następnym dniu, do zagrodzenia zwanego „mangueira“. Nad ranem, gdy dnieje, rozpoczyna się rzezanie. W tym celu przepędza się bydło do ciaśniejszego miejsca zwanego „brette“; to kończy się ciasnem wyjściem, że zmieści się w niem akuratnie bydlę. W to wejście, zwane „courro“, wpędza się bydlę, aż wejdzie do bramy. Nad nią znajduje się na poprzecznej belce „desnucador“ z wielkim, ostrym nożem, który zadaje śmiertelny cios w głowę bydlęcia, które bez wydania głosu spada na nieco niższe podium. Tu na rogi zarzuca parobek lasso i pakuje bydlę na wóz zwany „zorra“, który biegnie po szynach do hali rzeźniczej, „cancho“. Tu ściągają rzeźnicy, zwani „carneadores“, skórę i rąbią na 4 części. Inni robotnicy biorą mięso, które oddzielają od kości. Może ono służyć jako mięso suszone, zwane „xarque“. Wszyscy ci robotnicy są fachowcami, którzy dobrze zarabiają. Cała praca od chwili, kiedy bydlę zostaje zabite, aż do chwili rozłożenia na 4 części, odbywa się bardzo szybko. Zręczni robotnicy potrzebują do tego 8 do 10 minut. Rzezanie kończy się z reguły o godz. 8 rano.

Świeże mięso soli się natychmiast, poczem leży 24 godzin, a następnie suszy się na słońcu. Ten proces suszenia trwa 5 do 6 dni. Udaje się to tylko wtedy, jeżeli się uchroni mięso w tym czasie od wilgoci. Dlatego przykrywa się je nieprzemakalnemi zasłonami, pod któremi znajduje się podczas deszczu.

JACK LONDON.

SYN WILKA.

4

Mackenzy oddał mu prezenty, niedostrzegalnym ruchem pociągnąwszy przedtem sprężynkę, zamykającą gwintówkę, aby nie można było z niej wystrzelić, i dorzucił w dodatku chustkę o tęczowych barwach, która najwięcej ze wszystkiego podobała się staremu wodzowi. W tej chwili do jurty wszedł szaman z tuzinem najroślejszych zuchów. Ale Harry zmusił ich, by się przed nim rozstąpili i wyszedł na dwór.

— Zbieraj się! — rzucił lakonicznie Zarince, przechodząc koło jej jurty i z pośpiechem poszedł zaprzęgać psy.

W kilka minut potem razem z psami zjawił się na radzie. Towarzyszyła mu już Zarinka. Zajął miejsce w górnym końcu boiska, tuż obok wodza. Z lewej strony, nieco za sobą, ustawił Zarinkę — było to właściwe jej miejsce. A przytem mogło się zdarzyć, i należało się z tem liczyć, że ktoś mógł go zajść z tyłu.

Indyanie zasiedli po obu stronach u ogniska i zaintonowali jedną ze swoich odwiecznych pieśni. Na pieśń tę składało się kilka posępnych, złowrogich przyśpiewków, przedzielonych niezmiernie długiemi pauzami; nie można było nazwać jej piękną; była ona raczej straszna. Na przeciwległym końcu boiska, pod okiem szamana, tańczyło z dziesięć kobiet. Szaman strofował je surowo za każdym razem, gdy zauważył, że któraś z tancerek nie objawia tyle zapału, ile tego wymagała podniosłość chwili. Twarze kobiet w zupełności prawie zasłaniały długie, rozwiewające się, czarne włosy; powolnymi ruchami kiwały się naprzód i wtył, usiłując zachować wciąż zmieniający się rytm tańca.

Dziką i posępnej grozy pełną była ta scena zamawiań, ten potworny anachronizm. Na południu szły ostatnie lata dziewiętnastego stulecia — tutaj panował jeszcze człowiek pierwotny, odrobinę zaledwie oddalony od wieku kamiennego, zapomniana pozostałość zamierzchłej starożytności.

Rude wilkołapy siedziały obok swych panów, odzianych w skóry zwierząt; niektóre walczyły z sobą o zdobycie wygodnego kąta; płomień ogniska połyskiwał w ich oczach i na obnażonych, długich kłach. Dokoła posępny i cichy spał las, podobny w swoim śnieżnym całunie do nieruchomej armii widm. Biała Cisza, odsunięta na chwilę w głąb puszczy, lada moment, rzekłbyś, gotowa była rzucić się do skoku. Gwiazdy jakby tańczyły na niebie, jak to się zawsze zdarza w wielkie mrozy. A Duchy Polarne pędziły po ciemnym szafirze w swych olśniewających, powietrznych płaszczach *).

Harry Mackenzy nieświadomie odczuwał dziką wspaniałość tego widoku. A gdy spojrzenie jego przesuwało się po podwójnym szeregu nieruchomych postaci w futrzanych odzieżach, by się przekonać, czy nie brakuje nikogo z plemienia, mimowoli zatrzymał je dłużej na niemowlęciu, ssącem nagą pierś matki... na czterdziestostopniowem mrozie! — Przypomniał sobie delikatne, wątłe kobiety swej rasy i uśmiechnął się. A jednak on sam urodził się z takiej delikatnej, wątłej kobiety i od niej otrzymał królewskie swe dziedzictwo — dziedzictwo, dające jemu i jego braciom panowanie nad ziemią i nad morzem, nad ludźmi i nad zwierzętami wszystkich krajów i wszelkich klimatów. I teraz, stojąc sam jeden twarzą w twarz wobec stu dzikich, w szponach podbiegunowej zimy, tak daleki od wszystkich swoich, poczuł w sobie budzącą się moc swej rasy, poczuł żądzę posiadania i panowania, poczuł dziką miłość dla niebezpieczeństwa i gorączkę walki, w której mógł zginąć lub zwyciężyć.

Ustały nareszcie śpiewy i tańce i przemówił szaman. Użył całej mocy swej dzikiej wymowy, starając się porwać słuchaczów i uciekając się co chwila do bogatej mitologii swego narodu. Wszystkie fakty miał w ręku. Początkiem rodu ludzkiego — twierdził — był Kruk i jego samica, którym przeciwstawił ducha walki, pierwiastek niszczycielski, w osobie Wilka — Mackenzy'ego. Walka tych dwóch pierwiastków nie jest jedynie walką duchów, nie, ludzie powinni walczyć ze sobą realnie, w obronie swych bogów. Oni — to dzieci Kruka, który dał im oświaty ogień: Mackenzy — to syn Wilka, dyabła. Zgodzić się na zawieszenie broni w tej wiecznej wojnie, oddać swe córki za żony śmiertelnym wrogom, to znaczy — popełnić najstraszniejszą zbrodnię i świętokradztwo. Nie znajdował dość silnych wyrazów i porównań, ażeby dostatecznie oczernić wroga, nazywał Mackenzy'ego zbrodniczym rabusiem, wysłańcem samego dyabła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Zorza Północna.

Po wysuszeniu składa się mięso w wielkie kupy, zwane „pilas“, o objętości 30.000 do 40.000 kg., a następnie pakuje się na eksport w workach o objętości 60 do 75 kilogramów. Ozory wędzi się, pakuje w skrzynie, stanowią one ważny artykuł handlu.

Brazylia więc stanie się dostawcą mięsa podobnie jak Argentyna i Australia.

Ukraińska socyalna demokracya.

II.

W ostatnim czasie jednak w łonie ukraińskiej partyi powstała opozycya przeciw tym ścisłym stosunkom z polską socyalną demokracyą.

Dzięki silnemu zabarwieniu narodowemu ukraińskiego socyalizmu musiały się wydawać niektórym reprezentantom sympatycznemi dążenia nacyonalistyczne czesko słowiańskiej socyalnej demokracyi. Kilku młodszych towarzyszów zaczęło naśladować chwalebny czesko-słowiański przykład. Zaczęli się skarżyć na to, że polscy towarzysze nie przyznali Ukraińcom odpowiedniego udziału w zarządach związków zawodowych i Kas chorych, że nie zadawalają ich narodowych potrzeb i że nie popierają dostatecznie ich narodowych dążeń. Wedle sławnych wzorów agitacya przeciw polskim towarzyszom skupiła się w oskarżeniu, że polska socyalna demokracya chce utrzymać ukraińskich rabotników w „niewoli i zależności“. Najcięższe zarzuty skierowano przeciw towarzyszom, którzy, chociaż Ukraińcy, jako redaktorzy polskich pism partyjnych, działają wśród polskiego proletaryatu; mówiono o nich tak, jak mówią czescy separatyści o tow. Wiktorze Steinie. Według separatystycznego pojmowania międzynarodowości wydaje się niedopuszczalnem, żeby towarzysz poświęcał swą pracę robotnikom innej narodowości. Cała agitacya skupiła się w pełnej namiętnej nienawiści broszurze Baczyńskiego. Pokrewieństwo duchowe tej agitacyi z czeskimi separatystami ujawniło się w tem, że czesko-słowiańska prasa zamieściła z przyjemnością tłomaczenie tej broszury.

Że ukraińscy towarzysze domagają się silniejszego zastępstwa we wspólnych organizacyach, to jest zrozumiałe. Skrupuły jednak budzi ton agitacyi i duch, który ją ożywia. Rozumie się, że ukraińscy towarzysze żądają od związków centralnych zakładania jak najwięcej ukraińskich pism zawodowych. Ale zrozumiałem jest również, że związki centralne tych żądań nie mogą spełniać. Organ centralnej ukraińskiej partyi ma nakładu 2000 egzemplarzy; jak wielkim więc może być nakład ukraińskich pism zawodowych? I który kasyer związków zawodowych mógłby być odpowiedzialnym za to, żeby dla kilkudziesięciu ukraińskich członków utrzymywano osobne pismo zawodowe? Nacyonalista postawi narodowe żądanie, chociaż wie o niemożliwości jego spełnienia; międzynarodowy socyalny demokrata odpowie na to żądanie nie z punktu widzenia narodowego interesu, lecz z punktu widzenia międzynarodowego interesu ogółu. Będzie żądał od organizacyi rzeczy możebnej; będzie bronił wobec towarzyszów własnego narodu interesów ogółu organizacyj, które nie mogą spełnić rzeczy niemożliwych. Tak też w ukraińskiej socyalnej demokracyi powstały dwa kierunki: Podczas gdy tow. Hankiewicz, Meleń i Wityk życzą sobie zachowania przyjaznych stosunków z towarzyszami innych narodów, a szczególnie polskimi, to kierunek, reprezentowany przez Lewińskiego, Baczyńskiego i Ostapczuka, przedstawia „ostrzejszy ton“ wobec polskiej socyalnej demokracyi.

Zjazd partyjny, który 3 i 4 grudnia obradował we Lwowie, musiał rozstrzygnąć między obu kierunkami. Lewiński referował. Nawet on, reprezentant nacyonalistycznego kierunku, odrzucił taką drogę, jaką poszli separatyści czescy. Moralny wpływ kongresu kopenhaskiego i praktyczna konieczność wspólnej zawodowej organizacyi — konieczność, któraby dotknęła bardziej słabe ukraińskie szeregi międzynarodowych związków zawodowych, jak silne czeskie kadry — spowodowały nawet mowcę kierunku nacyonalistycznego do wyrażenia w rezolucyi, że **ukraiński kongres partyjny stoi na stanowisku rezolucyi kopenhaskiej, że odrzuca separatyzm zawodowy.** Spór ograniczył się tedy tylko do tego, czy kongres ma poprzeć „ostrzejszy ton“ wobec polskiej socyalnej demokracyi, żądany w broszurze Baczyńskiego. To żądanie odrzucono; większość przyjęła wniosek tow. Melenia, który potępia broszurę Baczyńskiego jako szkodliwą dla partyi. Przez to większość kongresu oświadczyła się przeciw nacyonalistycznym tendencyom, za braterską zgodą z towarzyszami innych narodów.

Ta uchwała oznacza zwycięstwo zasad Międzynarodówki.

Nacyonalistyczna mniejszość zademonstrowała przeciw tej uchwale, opuszczając kongres i szykując się do założenia **nowej partyi**. A więc rozłam partyjny — nie z zasadniczych przyczyn, nie z powodu organizacyi — albowiem Lewiński odrzucił separatyzm — lecz z powodu kwestyi, czy Ukraińcy swoje żądania wobec Polaków i międzynarodowych związków zawodowych mają bronić z większą czy mniejszą stanowczością, czy stosunki do innych narodowości mają się ukształtować więcej lub mniej serdecznie. Lekkomyślniej jeszcze żadna partya nie doznała rozłamu! Niebezpieczeństwo więc wciśnięcia się nacyonalistycznych idei nie zostało usunięte dla ukraińskiej socyalnej demokracyi; te prądy mają silny korzeń w całej strukturze ukraińskiego socyalizmu. Będzie zadaniem innych partyj socyalistycznych Austryi, a szczególnie Galicyi, poprzeć towarzyszów ukraińskich w walce z nacyonalistycznymi prądami. Tylko wtedy, kiedy zdołamy utrzymać socyalizm wolny od nacyonalistycznej zmory, oszczędzimy także słabszym kadrom Międzynarodówki walk bratobójczych.

Otto Bauer.

Gminna reforma wyborcza a kobiety.

Szereg stowarzyszeń kobiecych w Krakowie, a mianowicie: Polski Związek niewiast katolickich, Stowarzyszenie nauczycielek, Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych, Koło pań T. S. L., Koło pań Straży polskiej, Koło pań Ligi pomocy przemysłowej, oraz Koło artystek polskich — wniosły do prezydyum miasta Krakowa petycyę, domagającą się rozszerzenia praw wyborczych kobiet przy przeprowadzeniu reformy miejskiej ordynacyi wyborczej. Petycya zawiera następujące uzasadnienie swych żądań:

„Najnowszy projekt zmiany ordynacyi wyborczej odnośnie do kobiet pomija zupełnem milczeniem prawo biernego wyboru do Rady miejskiej, które to prawo dobrze zrozumiany interes miasta nakazywałby przyznać odpowiednio uzdolnionym kobietom; — sądzimy bowiem, że wobec coraz bardziej rozgałęzionego gospodarstwa miejskiego przypuszczenie kobiet do wspólnej pracy w tylu dziedzinach blisko je obchodzących, a przystępnych ich kompetencyi (że tylko wspomnimy sprawy aprowizacyi, hygieny, dobroczynności, szkół itp.), mogłoby przynieść społeczeństwu niezawodne korzyści. Zważywszy więc braki dotychczasowej ordynacyi wyborczej odnośnie do kobiet oraz braki w najnowszym projekcie zmiany tejże postanowiono na zebraniu wyżej wymienionych stowarzyszeń kobiecych w Krakowie dnia 9-go grudnia 1911 r. wnieść do świetnej Rady miasta Krakowa niniejszy memoryał z prośbą:

I. Aby przyznano kobietom prawo bezpośredniego głosowania czynnego bez przymusowych czy dobrowolnych pełnomocnictw.

II. Aby rozszerzono powyższe prawo i przyznano je:

a) kobietom, mającym ukończoną szkołę średnią lub równorzędny zakład naukowy;

b) kobietom, zajmującym samodzielne stanowisko w szkołach i urzędach;

c) żonom wyborców, należących do dawnego koła inteligencyi, oraz wdowom po tychże;

d) kobietom, pracującym w handlu i przemyśle, o ile wykażą się mogą przynajmniej ukończoną 3-klasową szkołą wydziałową.

III. Aby przyznano powyżej wymienionym kobietom prawo biernego wyboru ze względu na usługi, jakieby mogły oddać w wielu dziedzinach gospodarstwa miejskiego.

Prosimy o przekazanie niniejszego memoryału komisyi dla reformy miejskiej ordynacyi wyborczej do uwzględnienia“.

Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego oświadcza, że najzupełniej solidaryzuje się z żądaniami, w powyższej petycyi zawartemi.

* *

Petycya powyższa domaga się reformy wyborczej takiej, jaką w Anglii nazywają „prawem wyborczem dla dam“ w przeciwstawieniu do „prawa wyborczego dla kobiet“, którego domaga się klasa pracująca.

Jeżeli mężczyzna, który nie ukończył trzyklasowej szkoły wydziałowej, a nawet zupełny analfabeta może być wyborcą, to czemu kobieta musi dopiero ukończyć trzyklasową szkołę wydziałową, aby inteligencyą dorównać analfabecie? Panie, które wniosły ową petycyę, nie spostrzegły się, że takiem żądaniem poniżają swoją własną płeć i dają przeciwnikom równouprawnienia kobiet argument przeciw przyznaniu kobietom prawa wyborczego.

KRONIKA.

Kraków, 9 stycznia.

Wiec nauczycielski odbędzie się we Lwowie nieodwołalnie dnia 14 b. m. Czas odjazdu specyalnych pociągów z Krakowa będzie podany najpóźniej we czwartek.

Pieniądze na kolej (z Krakowa 12·30 K) składać można codziennie w biurze Ogniska (pl. Szczepański l. 3) między 4 a 7 godz. wieczorem. Bliższe informacye dla powiatów zachodnich rozesłane zostaną do szkół w najbliższych dniach.

Nowiny krakowskie.

Kraków bez wody. Przez cały dzień wczorajszy i całą noc trwały prace około naprawy głównej rury wodociągowej na Zwierzyńcu. Cały dzień nie było wody w Krakowie; gdzie tylko pozostały jeszcze niezakopane studnie, dziesiątki ludzi czerpało z nich wodę. Straż pożarna rozwoziła beczkami wodę po mieście, ale nie starczyło jej dla wszystkich mieszkańców.

Dziś rano woda zaczęła iść z wodociągów, z początku brudna, potem czyściejsza. W ulicach wyżej położonych i w mieszkaniach na trzeciem piętrze przypływ wody był późniejszy.

Ostrzeżenie. Majster piekarski Kręcina z ulicy Rajskiej chwycił się niegodziwego podstępu, aby nieczystą konkurencyę robić Piekarni Ludowej, założonej niedawno w Podgórzu przez zorganizowanych robotników. Mianowicie p. Kręcina nazwał swoją piekarnię także „Piekarnią Ludową“, aby wprowadzić w błąd publiczność. Ostrzegamy zatem konsumentów przed tą oszukańczą sztuczką i zwracamy uwagę, że chleb z prawdziwej Piekarni Ludowej ma godło: młot w kole zębatem.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę 13 b. m. wystawi teatr krakowski nową komedyę „Papa“, głośnej i popularnej spółki autorskiej Roberta de Flers'a i Gastona Caillaveta, której wiele poprzednich utworów, jak: „Miłość czuwa“, „Król“, „Osiołek Buridana“ i na polskich scenach zdobyły wielkie powodzenie. „Papa“ po raz pierwszy ukazał się w teatrze „Gymnase“ w Paryżu 11 lutego 1911 r., stał się odrazu jedną z główniejszych atrakcyj sezonu. Sprawozdawca Journal des Débats, Henri de Régnier, członek akademii stwierdził, że jest ona ponownym dowodem rozwoju talentu autorów, którzy „mieli szczęście najwięcej ze wszystkich podobać się publiczności, a których zasługa polega na tem, że sukces ten zdobyli środkami artystycznymi“. Przekładu głośnej komedyi francuskiej dla scen polskich dokonała p. Emilia Śliwińska.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Prof. Jacek Malczewski nadesłał do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych dwa obrazy, które zostały z powodu wystawy kościelnej, wystawione w sali kancelaryjnej naprzeciw Świetlicy na czas krótki.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych. Doroczne walne zebranie Związku odbyło się 2 b. m. Zebranie zagaił przewodniczący zarządu poseł dr Z. Marek. Przy sprawozdaniu z działalności zarządu stwierdzono rozwój Związku, podniesiono wzrastającą sympatyę, uznanie i poparcie, jakiem darzą Związek coraz szersze warstwy.

Sprawozdanie kasowe za r. 1911 wykazuje 5868 K 13 h dochodu, z czego bezpośrednio do więzień wysłano w gotówce 3960 K, na ekspedycyę książek wydano 271 K, pozostałość na rok następny 451 K, resztę zaś wypełniają wydatki administracyjne, na urządzenie przedsiębiorstw dochodowych, pożyczki i t. d. Poza bezpośrednią pomocą pieniężną wysuwa się obecnie na plan pierwszy wzmożona akcya zbierania książek, głód których ujawnia się niemal we wszystkich ostatnich listach, nadchodzących z katorgi i osiedlenia. Dużą rolę w działalności zarządu zajmuje: wymiana korespondencyi z katorgą i osiedleniem; informowanie o katordze poszczególnych osób, grup, stowarzyszeń i t. d., wywołane coraz większem zainteresowaniem się w tej sprawie (zadanie to spełnia częściowo „Więzień polityczny“); sprawy natury organizacyjnej i t. d.

Zaznaczyć należy, iż wobec nieuwzględnienia przez ministerstwo uchwalonej na nadzwyczajnem walnem zebraniu zmiany statutu, pozwalającej na tworzenie oddziałów krakowskiego Związku, powstał we Lwowie samodzielny lwowski Związek, koordynujący swą działalność z Krakowem.

Zasady, na jakich oparł swą działalność Związek krakowski, wynikające ze znajomości katorżniczego społeczeństwa, okazały się słuszne. Myślą ich przewodnią jest: nieść pomoc wszystkim politycznym ofiarom caratu bez względu na narodowość i partyę, a nie drażnić pełnej grozy samotni w katordze przez rozdzielanie małych zresztą zapomóg wedle przyna-

leżności partyjnej. Zasada ta jest podstawą rozwoju naszego Związku i sprawiła, żeśmy przetrwali próbę stworzenia konkurencyjnej instytucyi, która tych zasad nie uznawała.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i dokonano nowych wyborów. Do zarządu weszli: poseł dr Zygmunt Marek (przewodniczący), dr Bolesław Drobner (zastępca), M. Stecki (sekretarz), Giza Adlerówna, M. Moszorowa (skarbniczka), W. Kiltynowiczowa i Janusz Żuławski; do komisyi rewizyjnej: H. Radlińska, dr E. Wróblewska, J. Grotkowski. Do sądu polubownego: inż. M. Ponikiewski, inż. Z. Raniecki, dr Wasserberg.

Wrotnisko przy ul. Rajskiej. Z chwilą objęcia wrotniska przez nowy zarząd — zwiększyła się frekwencya osób. Szczególnie przez dwa dni świąt sala była szczelnie wypełniona gośćmi, którzy przy dźwiękach orkiestry wojskowej mile przepędzili czas na zdrowej rozrywce. Na sobotę 13 b. m. przygotowuje zarząd zabawę kostyumową na wrotkach, połączoną z licznemi niespodziankami. Chcąc uprzystępnić szerszym warstwom ten sport, zarząd zniżył znacznie ceny wstępu.

Trzy pożary. Wczoraj wzywano trzy razy straż pożarną. Paliło się w domu komendy twierdzy przy ul. Grodzkiej, następnie w Nowej Wsi, a wieczorem w jednym domu przy ul. Dietlowskiej.

Z sali sądowej. Dziś przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Ajdukiewicza odbyła się rozprawa przeciw Hermanowi Silbermanowi vel Starkowi vel Różyckiemu, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, popełnioną w r. 1910 w ten sposób, że wyłudził podpis byłego naczelnika gminy Zielonki Bieńczyckiego na weksel na 300 K oraz sfałszował tegoż podpis na drugim wekslu na 300 K. Bieńczycki poniósł wskutek tego stratę na 640 K.

Stark popełnił te i inne oszustwa jako członek komitetu stronnictwa ludowego i współpracownik „Przyjaciela Ludu".

Świadek Bieńczycki omawiał obszernie całe oszustwo.

Prokurator: W jaki sposób uspokoił on pana co do możliwości zapłacenia weksla?

Świadek: Bo przestawał z inteligencyą, z księdzem proboszczem, z urzędnikiem Zaleskim ze starostwa.

Rozprawa trwa dalej.

Zenon Słonecki, wicedyrektor Floryanki, zmarł w 81 roku życia.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra S. Zatheya: „Nieboska Komedya" Z. Krasińskiego.

We środę o godz. 7 wieczorem wykład prof. M. Boguckiego: „Literatura grecka".

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) we czwartek 11 b. m. o godz. 7 wieczór: dr Lipcówna „O organizmie człowieka" (z demonstracyami). Tym wykładem rozpoczyna się poświąteczna serya wykładów i dyskusyj czwartkowych w Związku.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. W środę 10 b. m. o godz. 8 wieczorem dr Rudolf Beres rozpoczyna szereg wykładów o produkcyi i konsumcyi Galicyi. Treść wykładów następująca: rzut oka na strukturę gospodarczą i uwarstwienie społeczne. Wytwórczość fabryczna i rękodzielnicza. Produkcya rolna. Rozmiary konsumcyi. Import płodów przemysłowych. Galicya, jako rynek zbytu.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Intryga i miłość".
Środa: Cyganerya warszawska" (popularne).
Czwartek: „Król".
Piątek: „Legion".
Sobota: „Papa", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. A. Caillavet'a.
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Papa".
Poniedziałek o godz. 7 wieczór: „Dziady" (popularne).

Nowiny lwowskie.

Wiec szynkarzy odbędzie się 11 b. m., w dniu otwarcia Sejmu. Szynkarze przedłożą marszałkowi krajowemu petycyę o zniesienie ustawy o opłatach szynkarskich z prośbą o sprawiedliwy wymiar tych opłat.

Samobójstwo z powodu kradzieży. Lekarz sztabowy dr Z., zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej, wyjeżdżając przed kilku tygodniami na urlop, zostawił w mieszkaniu swem zaufanego służącego Jana Grygusa, szeregowca 80 p. p. Po wyjeździe dra Z., Grygus rozbił żelazną kasetkę, skąd skradł kilkaset koron. Ponieważ w niedzielę dr Z. kończył urlop i miał powrócić do Lwowa, Grygus zaczął szukać sposobu wyjścia z kłopotliwego położenia i wybrał samobójstwo. W niedzielę rano, pozamykawszy drzwi, strzelił sobie w szyję, ponosząc śmierć na miejscu. Za chwilę przyjechał dr Z., a zastawszy drzwi zamknięte, wyważył je i znalazł w kuchni zwłoki Grygusa w kałuży krwi.

Śmierć kolejarza. Na dworcu głównym w nocy z soboty na niedzielę przesuwacz Bazyli Makar dostał się przy spinaniu wozów pod koła lokomotywy i odniósł takie uszkodzenia, że w szpitalu zmarł.

Aresztowanie urzędnika kolejowego. Sąd krajowy karny aresztował Ignacego Janiszewskiego, byłego urzędnika kolejowego, pod zarzutem nakłaniania urzędników do nadużycia władzy urzędowej i do fałszywych zeznań.

Z kraju.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie krajowego związku turystycznego). Dziś deszcz ze śniegiem, 4 stopnie zimna. Prognoza: pochmurno, śnieg.

Proces o ucieczkę Siczyńskiego. Prokuratorya w Stanisławowie wygotowała już akt oskarżenia przeciw osobom, które pomagały Siczyńskiemu do ucieczki. Oskarżeni są dozorcy więzienni Nuda, Cieślików, Tarnawski, Malarz i Kotiuszko, tudzież ślusarz Żurowski. Wszyscy z wyjątkiem Nudy odpowiadają z wolnej stopy, ponieważ złożyli kaucye po 200 K. Rozprawa miała się odbyć w tym miesiącu, ale z powodu wniesienia sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia odroczoną została na marzec. Prokuratorya powołała 53 świadków; rozprawa potrwa 3 dni. Przewodniczyć będzie radca Schneider, oskarżać prokurator Hanińczak, a bronić adwokaci: Seinfeld, Jurkiewicz, Partycki i poseł Baczyński.

Uniwersytet Ludowy na prowincyi. Z Chrzanowa piszą nam: W niedzielę 7 b. m. odbyło się tu konstytuujące zebranie miejscowego oddziału Uniwersytetu Ludowego. Na zebranie przybyło kilkadziesiąt osób. Delegat z Krakowa wyłuszczył przed zebranymi zadania i drogi świeżo powstającego oddziału, omówił szereg kwestyj praktycznych i wskazał, że tu właśnie, w Chrzanowie, w rozwijającym się zagłębiu węglowem, wśród wiosek górniczych, oddział, jeśli się należycie rozwinie, będzie miał szerokie pole do wdzięcznej pracy. W samym bowiem Chrzanowie wykłady odbywają się oddawna, ściągając licznych słuchaczy; poza tem funkcyonują 2 biblioteczki Uniwersytetu Ludowego.

Zebranie po dyskusyi wybrało wydział z 9 członków z przewodniczącym Sitką na czele.

Zakład powodem śmierci. Ze Stanisławowa donoszą: W nocy z 2 na 3 bm. miał Wolf Ziernig, recte Landesman, kataryniarz z zawodu, 25 lat liczący, zabawiać się w towarzystwie niejakiego Jaworskiego i innych kolegów, w szynkowni Mojżesza Hillmana, przy ul. Długiej, w Knihininie-Belwederze. W trakcie zabawy stanął zakład między Zieringiem, a jednym z uczestników, że Ziering wypije znaczniejszą ilość alkoholu. Ziering przystąpił „do dzieła", lecz wnet uczuł szum w głowie. Miał się tedy dopraszać, by go uwolniono od dalszego picia, lecz towarzystwo było nieczułe na prośby Zieringa, a z ust jednego uczestnika miały paść słowa: „Jakeś się założył, to pokaż, co umiesz". I prawie gwałtem chciano zmusić Zieringa do dalszej pijatyki. Wedle pogłosek, mieli uczestnicy dosypać do trunków znaczną dozę pieprzu i popiołu z cygar. Ziering wprawdzie wkońcu wygrał zakład, lecz nie był zupełnie już panem siebie, tak, że musiano go odprowadzić do domu. Nazajutrz, gdy o zwykłej porze jeszcze spał, zbliżył się ojciec do łóżka jego, lecz tu zobaczył trupa syna. Wydelegowany lekarz skonstatował, że śmierć nastąpiła wśród podejrzanych objawów. Polecił tedy odstawić zwłoki do gminnej trupiarni. Po niejakimś czasie zajechał przed dom Zieringów, przy ul. Otwartej wóz, którym miano przewieźć zwłoki. W chwili, gdy eskortujący wóz policyant zawiadomił rodzinę i sąsiadów, że zwłoki odstawione zostaną do trupiarni gminnej, tłum przybrał groźną postawę i począł krzyczeć: „nie damy trupa!", domagając się, by niebosczyka umieszczono w trupiarni na cmentarzu żydowskim. Wszyscy udali się przed urząd gminny, odgrażając się, że w razie niespełnienia ich żądania, nie pozwolą zabrać trupa. Na widok jednak znaczniejszej ilości policyantów pierzchnęli. Zieringa odwieziono do gminnej trupiarni, dokąd też przybyła komisya sądowo lekarska, celem przeprowadzenia sekcyi zwłok.

Z Żywca otrzymujemy szereg skarg na naczelnika stacyi kolejowej Waleryana Kul ka. Pan ten, którego poprzedziła smutna sława z dawniejszych jego miejsc służbowych, w okropny sposób szykanuje podwładny mu personał tak dalece, że niedawno jeden z starszych szyberów popadł w obłąkanie. Już kilka egzystencyj ludzkich padło ofiarą p. Kulika, który lubuje się widocznie w takiem postępowaniu, czego dowodem jest to, że na każdej stacyi, którą uszczęśliwił swym pobytem, pozostawił po sobie smutną pamięć.

Zarząd kolejowy nie ma chyba interesu w tolerowaniu takich stosunków i dlatego wzywamy go o interwencyę, póki jeszcze czas. Osobą p. Kulika zajmiemy się obszerniej, o ile nie zmieni swego postępowania.

Ze Śląska.

Echo wiecu spisowego w Orłowej. Podczas pamiętnej krwawej napaści na Polaków na wiecu spisowym, odbytym w Orłowej zeszłego roku w marcu, prym wiedli lekarze dr French i dr Tichy i kasyer „Obczanske założny" w Orłowej Mezera. Oni to wpadli z ową wrzeszczącą i uzbrojoną w pałki czeredą czeskich szowinistów (nie brakło tam także i czeskich separatystów) na spokojnie protestujących Polaków i spowodowali ową bójkę. Policya orłowska czeska i żandarmerya zostawiła jednak owych pałkarzy z akademickiem „wykształceniem" w spokoju, natomiast aresztowała polskich robotników. Czeskie gazety szowinistyczne, a mianowicie ów osławiony „Ostravsky dennik" i „Sleżska obrana" rozdmuchały tę sprawę do niebywałych rozmiarów. Rozumie się, że zrobiono starym zwyczajem z czeskich napastników niewinne baranki, a z broniących się Polaków, bandytów. Był to manewr celem obrzucenia błotem Polaków i spotęgowania postępowań prokuratoryi przeciw polskim robotnikom. Prokuratorya jednak uwolniła polskich robotników, gdyż im nie udowodniono żadnego karygodnego czynu.

Sprawa by już poszła w zapomnienie. Lecz dr French, który stał wówczas na czele owej hordy czesko-szowinistycznej, pałką w ręku wywijając, wykrzykiwał: „poczekajcie, wy przeklęci Polacy, ja wam dam", następnie z pałką w ręku wskoczył przed drzwi domu robotniczego i począł z nią swą „lekarską" (czy też zbójecką) robotę. Stamtąd go jednak wyrzucono i nie dostał się do sali, gdzie miał ochotę rozpocząć swe pałkarstwo. Ten sam French teraz ze swą prawdziwie czesko-szowinistyczną butą ma czelność ubiegać się o opróżnioną po drze Peniczce posadę lekarza górniczego w Orłowej. Górnicy są tą bezczelnością oburzeni, a szczególnie polscy górnicy i czescy towarzysze centraliści protestują przeciwko przyjęciu Frencha, którego im czescy delegaci z ramienia pracodawców chcą narzucić. Tow. Brda (Czech) powiedział na jednem ze zgromadzeń kasy brackiej, że French jest dobry tylko do redagowania „Sleżskiej obrany" i do rozbijania polskich wieców. Dr French, widząc teraz, że mu owo pałkarstwo szkodzi, zaskarżył tow. Brdę o obrazę czci. Tow. Brda podaje jednak szereg świadków i postanowił udowodnić sądownie drowi Frenchowi owe zarzuty.

Kto jeszcze więcej widział pałkarstwo Frencha, byłoby pożądanem, żeby się zgłosił u tow. Bonczka w Orłowej.

Charakterystyczne. Jeden z towarzyszów frydeckich pisze nam: W zeszłym roku zaprowadziło prywatne przedsiębiorstwo „Auto" połączenie automobilowe między Mistkiem-Przyborem-Jiczynem. Kupcy, rzemieślnicy a i robotnicy i chłopi z całej okolicy korzystali chętnie z tego wygodnego, szybkiego i stosunkowo taniego środka komunikacyjnego. Przypominamy, że Mistek i całe zagłębie węglowe ostrawskie musi jeździć do sądu obwodowego w Nowym Jiczynie i że nie posiada ono żadnego bezpośredniego połączenia kolejowego. Nagle pod zimę automobile przestały jeździć. Przyczyna? Bo wydział drogowy kazał wyprawiać gościniec rządowy między Jiczynem a Zielinkowicami wyszutrować tłuczonym ostrym granitem, lecz nie kazał go wywalcować. Wszystkie prośby przedsiębiorstwa automobilowego, które, choć ma koncesyę od c. k. ministerstwa i musi płacić podatki, ale ruchu podtrzymać nie może, bo nie starczyłoby kupować pneumatyki i gumy na koła, nie skutkują, albowiem przedsiębiorstwo „Auto" jest czeskiem, a wydział drogowy razem z c. k. starostą... to polityczy wszechniemieccy!

Z zaboru rosyjskiego.

Proces o zranienie szpicla. Sąd okręgowy piotrkowski rozważał sprawę 10 osób, oskarżonych o napad w marcu 1907 r. na agenta ochrany Sanenka w Sosnowcu i lekkie zranienie go kulą rewolwerową. Podsądni przesiedzieli cztery lata w więzieniu.

Sanenko, mimo dwukrotnego wezwania, na sąd się nie stawił i niewiadomo gdzie się znajduje.

Sąd wydał wyrok, skazujący Bolesława Gajka na pozbawienie praw i 6 lat ciężkich robót, pozostałych zaś 9 oskarżonych od odpowiedzialności uwolnił.

Los pamiątek polskich. „Kuryer Wileński" powtarza artykuł „Siewiero-Zapadnoj Žiźni", który nie bez ironii donosi, że dymisyonowany generał żandarmeryi, A. W. Żyrkiewicz niedawno od żyda-rupieciarza kupił za bezcen wysokiej wartości portret Adama Mickiewicza w młodości, nieznanego malarza. Według słów żyda, portret ten trafił do niego w „stosie innego portretowego śmiecia", przywiezionego do Wilna na targ z jakiegoś majątku polskiego i sprzedanego „za grosze".

Przed rokiem tenże generał Żyrkiewicz nabył sprzedany przez Polaka za niską cenę sztambuch dr Rej-

kowskiego, znanego lekarza wileńskiego, w którym są autografy Moniuszki, Lelewela, Odyńca, Syrokomli i innych uczonych i pisarzy polskich. Cała korespondencya dra Rejkowskiego przedtem jeszcze została „rękami polskiemi“ spalona.

„Archiwum generała Żyrkiewicza — mówi autor artykułu p. t. „Strona odwrotna kultury polskiej“ w „Siew. Zap. Żiżni“ — stale się wzbogaca między innemi i dokumentami polskimi, nie mającymi ceny z powodu podpisów, wysoce cennych dla historyi i kultury polskiej: wszystko to wychodzi przez ręce żydowskie, z rąk polskich i ratowane jest przez rosyjskiego zbieracza dla rosyjskich i polskich muzeów...“

„A ileż starożytności polskich — czytamy dalej — już zginęło w kraju w naszych oczach, ileż historycznych pergaminów rodowych poszło na oprawy książek, ileż dokumentów z autografami znakomitych mężów polskich sprzedano na pudy do zawijania żelaza i śledzi w sklepikach żydowskich! Niedawno była w Wilnie do sprzedania buława starożytnego podupadłego rodu polskiego...

„Jeszcze więcej zginęło w dłoniach ciemnego potomstwa polskiego, nie umiejącego cenić swej przeszłości rodzinnej. Czyż to wszystko jest oznaką postępowego rozwoju kultury?“.

Tak pisze „Siewiero Zapadnaja Żiżń“, autor zaś notatki w „Kur. Wil.“ dodaje od siebie nie bez słuszności, że smutnym bądź co bądź objawem jest „ratowanie“ pamiątek polskich, z rąk polskich, rzekomo dla muzeów polskich — przez generała żandarmeryi rosyjskiej.

Z zaboru pruskiego.

Katowanie dzieci polskich. W pismach poznańskich czytamy: We wsi Jerce, w powiecie kościańskim (w W. Ks. Poznańskiem), nauczyciel R. tak silnie uderzył jednego ucznia Polaka dwa razy w twarz, że chłopcu pękł bębenek w prawem uchu, podczas, gdy na lewem uchu w kilka dni później powstało ropienie. Sprawa dostała się przed sąd w Lesznie, który wprawdzie nie zdołał przyjść do przekonania że ropienie nastąpiło skutkiem wymierzonego policzka, lecz wobec okaleczenia prawego ucha chłopca uznał, że nauczyciel przekroczył przysługujące mu prawo cielesnego karania i skazał go na 30 marek grzywny. We wniosku o rewizyę wyroku twierdzi nauczyciel R., że sąd niesłusznie orzekł przekroczenie prawa chłosty, ponieważ on, karząc, nie miał zamiaru chłopca skaleczyć i następstw bicia go po twarzy nie mógł przewidzieć. Sąd Rzeszy odrzucił rewizyę; nauczyciel powinien bowiem mieć tyle wiadomości, że tego rodzaju uderzenia muszą zdrowiu pobitego zaszkodzić. Mimo to władza szkolna pozostawiła nauczyciela R. w tej wsi polskiej i nie wytoczyła mu nawet dochodzenia dyscyplinarnego.

Ze świata.

Mrozy. Jak z północnych i północno-wschodnich okolic Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej donoszą, mrozy dochodzą w niektórych miastach 23°C—36°C poniżej 0.

Z powodu niezwykłego zimna zmarło wczoraj w Nowym Jorku 4 osoby.

Rabunek 100.000 dolarów. Z Nowego Jorku donoszą: Na pociąg kolejowy koło Santa Fé napadli bandyci, którzy zatrzymali pociąg i obrabowali podróżnych. Nadto zabrali 100 tysięcy dolarów z wagonu kolejowego.

Sprzedaż dzieł sztuki za 5 milionów. Znowu wielki zbiór dzieł sztuki z Paryża sprzedano do Ameryki. Zbiór był własnością handlarza dziełami sztuki, Henschla; zakupił go Morgan za 5 milionów franków.

Stypendya posagowe c. k. uprzywilejowanego Tow. imienia Gizeli. Z okazyi zaślubin Arcyksięcia Franciszka Karola Józefa, ofiaruje powyższe towarzystwo K 20.000 na 20 posagowych stypendyów po K 1000 dla córek lub sierót po urzędnikach państwowych, albo wojskowych. Nieostemplowane podania nadsyłać należy do dyrekcyi najdalej do dnia 28 lutego 1912 r. Bliższych informacyj co do odpisów dowodów, które podaniom załączyć należy, udziela dyrekcya, Wiedeń I. Franz Josefs Quai 13. Rozstrzygnięcie nastąpi dnia 15 marca 1912 r.

Rewolucya w Ekwadorze. W Ameryce południowej rewolucye są zjawiskiem prawie nieustającem. Świeżo wybuchła tam rewolucya w republice Ekwador. Jak donoszą telegramy z Quito, stolicy tej rzeczypospolitej, prezydent Ekwadoru Estrado zmarł na udar serca. Po jego śmierci wybuchła w całym kraju anarchia. W stolicy objął rządy minister skarbu generał Plaza. Generał Montero wystąpił w Guayaquil przeciw Plazie. Połączenie kolejowe z Quito przerwane. Oczekują w Guayaquil nadejścia amerykańskiej kanonierki dla obrony cudzoziemców.

Koniec głodówki pskowskiej. Wśród ponurych obrazów z rosyjskiej katorgi straszny obraz tortur, chłosty i innych wyrafinowanych „zwyczajów“ katorgi w Pskowie zajął jedno z miejsc najstraszniejszych.

Z korespondencyj, z artykułu tow. Feliksa Kona dowiedzieliśmy się o nieludzkich męczarniach, które przechodzą nieszczęśliwi męczennicy idei rewolucyjnej, bojownicy o szczęście swego kraju.

Wiemy, że doprowadzeni do ostateczności nieszczęśliwi więźniowie nie mieli już sił do protestu. A jednak ostatnim tchem zerwali się znowu do walki, do protestu głodowego. Około 170 więźniów głodowało przez 4 doby.

Dziś donosi Korolenko, że głodówkę ukończono. Głodujący bardzo osłabli; jeden z głodujących, który się znajdował w karcerze, próbował się powiesić, lecz go uratowano...

Za tem wszystkiem z naprężeniem śledziło całe miasto. Ściany więzienne jakgdyby się usunęły, odkrywając straszliwe dramaty.

Wkońcu nawet miejscowa pskowska czarnosecinna gazetka napisała, że porządki więzienne „znacznie przekroczyły granice rozumnej surowości“ (!).

Głodówka się ukończyła. Lecz czy zmieniło się cokolwiek w pskowskiem więzieniu katorznem? — „Rossija“ twierdzi, że nie. Korolenko „chce myśleć“, że tak... Musiał przecie, zdaniem Korolenki, p. Czerleniowskij — ta automatyczna maszyna dla chłostania — usłuchać głosu jednomyślnej opinii.

Jednomyślnej opinii! Jakiej opinii słuchali kiedy carscy kaci, jaka „opinia“ może oddziałać na tego zwierza pskowskiego?

Nie wierzymy.

Na razie, o ile wiemy, tylko tyle zwrócono uwagi na opinię, że na pismo „Pskowskie życie“ nałożono grzywnę w kwocie 300 rubli — właściwie za rewelacye o pskowskiej katordze.

Wszak carski rząd liczy się z „jednomyślną opinią...

Orkan w Ameryce. Orkan uszkodził wszystkie okręty, które wczoraj jechały Oceanem Atlantyckim do Kuby. O los kontrtorpedowca „Terry“ i jego załogi, złożonej z 36 ludzi, panuje obawa, gdyż okręt ten błąka się zapewne bez pomocy koło wysp Bermuda. Przypuszczają jednak, że okręt wojenny „North Caroline“ uratuje go. Krążownik „Falem“ ucierpiał bardzo; z jego załogi dwóch ludzi utonęło, 16 zostało podczas burzy zranionych.

Śniegi i mrozy. W całych Czechach spadły gwałtowne śniegi.

Z Gdańska donoszą: Od 24 godzin pada tu bez przerwy śnieg. Zamieci śnieżne spowodowały znaczne przerwy komunikacyjne w Gdańsku na przedmieściach położonych w kierunku Sobót.

Z Nowego Jorku donoszą: Wczoraj wydarzyło się tu 12 wypadków śmierci z powodu zmarznięcia. — Mróz ustaje.

Pojedynek studentów. Z Detmoldu donoszą: Między dwoma 17-letnimi uczniami gimnazyalnymi przyszło z powodu 13 letniej dziewczyny do pojedynku na pistolety. Jeden z nich został ciężko ranny.

Pożar hotelu. W Düsseldorfie spalił się hotel „Pod białym jeleniem“. Wśród gości zapanowała panika Brat właściciela spalił się. Dwie służące zabiły się wyskoczywszy z czwartego piętra.

TELEGRAMY

z dnia 9 stycznia.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Subkomitet dla sprawy podatku od mieszkań zwołano na 15 b. m.; subkomitet dla ubezpieczenia społecznego na 16 b. m.

Po wyborach do senatu we Francyi.

Paryż. Dzienniki, omawiając onegdajsze wybory do senatu, stwierdzają, że radykalny socyalizm stracił na sile i że wybory wyraźnie okazały tendencyę na rzecz umiarkowanych polityków i pokojowej polityki wewnętrznej. Jako szczególnie charakterystyczną podnoszą klęskę Delpeche'a, który był jednym z najzagorzalszych zwolenników Combesa i namiętnym przedstawicielem ruchu nieprzyjaznego dla kościoła w senacie.

Z Portugalii.

Paryż. Z Santarem donoszą, że oddział wojska osaczył tamtejszy klasztor i aresztował 23 księży, obwinionych o spisek przeciw republice.

Z Persyi.

Teheran. (B. Reutera). Gabinet zawiadomił urzędowo generalnego skarbnika Shustra, że zamianowaną została komisya, złożona z belgijskiego dyrektora ceł Mornarda i 4 Persów. Komisya ta obejmie obowiązki Shustra; Mornard będzie funkcyonował jako prowizoryczny skarbnik.

Przeważa zdanie, że gabinet nie przywiązuje wagi do nowych wyborów, albowiem wobec ostatniej akcyi rosyjskiej, byłby parlament więcej jeszcze antyrosyjski, nić obecny.

Republika chińska.

Pekin. (B. Reutera). Zawieszenia broni nie odnowiono. Rokowania zostały przerwane.

Katastrofa kolejowa w Kanadzie.

Montreal. Dwa pociągi kolei Canadian Pacifik zderzyły się w największym pędzie koło Terre-Bonne. **33** osób zabitych.

Katastrofa okrętowa.

Petersburg. Rosyjski parowiec „Ruś“ zatonął wskutek gwałtownej burzy na morzu Czarnem. Kapitan i załoga z **20** ludzi utonęli.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol. „Tanin“ dementuje pogłoski o bliskiem zawarciu pokoju. Porta nie spróbowałaby niczego, coby nie miało za podstawę zwierzchnictwa otomańskiego nad Tripolisem i Benghazi. Pokój jest tak daleki, jak z początkiem wojny. Będzie ona trwała dalej i tak długo, dopóki Włochy nie wyznają swej niemocy i nie cofną dekretu aneksyjnego.

Konstantynopol. Rada ministrów postanowiła w zasadzie zgodzić się na ponowne otwarcie banków włoskich.

Konsum robotniczy „Naprzód“

w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godz. 6 rano do 9 wieczór.

Zamówienia na towary

z Konsumu robotniczego w Dębnikach przyjmuje tow. Setkowicz w Związku stow. robotniczych, ulica Filipa 2, II. piętro (w bufecie), lub w administracyi „Naprzodu“, ulica Filipa 11.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!


ysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Z ruchu socyalistycznego.

Socyaliści kubańscy. — Organizacya przedsiębiorców w Anglii. — Niemieckie związki zawodowe w r. 1911. — Socyaliści-ślepcy. — Kobiety w niemieckim ruchu socyalistycznym.

Towarzysze kubańscy (socyalistyczna partya na wyspie Kuba) zwrócili się do soc. biura międzynarodowego, a za jego pośrednictwem do proletaryatu całego świata z protestem przeciw prześladowaniom rządu. Większe prześladowania rozpoczęły się od miesiąca lipca, kiedy tu w strejku robotników kanałowych brało udział 1800 osób. Wówczas policya otoczyła lokal organizacyi i uniemożliwiła korzystanie z wolności słowa. Mało tego. Policya udała się do mieszkań strejkujących i przemocą ciągnęła niewinnych ludzi do aresztów, waląc po drodze pięściami i nogami.

Sekretarz stanu, osobistość znienawidzona przez ludność miejscową, stworzył pewną tajną organizacyę z różnych ciemnych indywiduów w celach walki z ruchem robotniczym. Ten „żółty“ szwindel „robotniczy“ ma na celu oczywiście walkę z miejscowemi organizacyami.

Gdy jednak ani pogwałcenie konstytucyi, ani prześladowania sądowe i policyjne, ani też organizacye „żółtych“ nic nie wskórały, wówczas władze poszły dalej. Przewodniczący partyi S. D. tow. Sewerino Chacon oraz tow. Vicytes zostali zaaresztowani i wysłani do Hiszpanii! — Tak się dzieje w kraju, znajdującym się pod „opiekuńczemi“ skrzydłami konstytucyi.

Teraz dalej. Oburzenie na to zesłanie było w kraju ogromne. Utworzono komitet dla zorganizowania protestu, lecz w chwili, gdy zamierzano odbyć pierwsze zgromadzenie publiczne, policya zaczęła masakrować robotników, przyczem np. członka wydziału socyalistycznej organizacyi w Havanie tow. Carrazego skaleczono w głowę.

A później nastąpiły nowe zesłania; zesłano między innymi redaktora konserwatywnego pisma „Kuba“. Zesłanym nie pozwolono ani z rodziną się pożegnać, ani ubrania zmienić.

Tak kwitną rosyjskie porządki na dalekiej Kubie.

* * *

W Anglii czysty „ekonomizm“ organizacyj robotników i przedsiębiorców coraz bardziej ustępuje miejsce świadomej politycznej działalności klasowej. Przypominamy, że partya robotnicza angielska wyszła ze związków zawodowych.

Otóż co do przedsiębiorców, to dotychczas przedsiębiorcy poszczególnych zawodów mieli własne komitety parlamentarne, które starały się w interesach przedsiębiorców oddziaływać na maszynerię państwową. Lecz ostatnio — zwłaszcza podczas obrad nad ubezpieczeniem robotniczem — te liczne organizacye nie wystarczały. To też obecnie utworzono jedną wielką organizacyę pracodawców (Employers' Parliamentary Association). Na czele stanął Karol Macara, kierownik całego przemysłu włókniстego w Lancashir. Już tuziny organizacyj przedsiębiorców oraz pracodawców oddzielnych zgłosiły swe przystąpienie do nowej organizacyi, która prawdopodobnie będzie odgrywała w przyszłości niemałą rolę w polityce kraju.

Jak wszędzie dziś, centralizacya, zjednoczenie sił klasowych do energiczniejszej walki.

* * *

Niezwykle szybki rozwój wykazują niemieckie związki zawodowe. Według obliczeń za 3-ci kwartał roku 1911 liczba członków wynosi 2,440.000, czyli prawie 2½ milionów. W ciągu roku ostatniego (w ciągu jednego roku!) przybyło 312 000 członków, czyli że przyrost roczny wyrósł ponad 14%. Główny przyrost przypada na wielkie związki industryalne. A więc przyrost organizacyi budowlanych wynosi 63 tysiące, metalowców 63 tys. transportowych 45 tys., fabrycznych 22 tys., drzewnych 18 tys., włóknistych 11 tys. Te sześć wielkich związków dały w sumie 74% całego przyrostu, tworząc pozatem 61% ogólnej liczby zawodowo zorganizowanych.

W ciągu ostatnich 2-ch lat przybyło niemieckim związkom 550 tysięcy nowych członków. Jeśli przyrost dalej będzie się rozwijał w takim samym tempie, niemieckie związki wkrótce osiągną kolosalną liczbę 3 miliony członków. A mówimy tylko o t. zw. „wolnych“, czyli socyalistycznych związkach.

* * *

Ciekawym fenomenem współczesnego ruchu robotniczego jest ruch socyalistyczny wśród ślepych. Niemiecka partya, zasobna w siły i środki, może dużo uwagi poświęcać temu ruchowi. Wydaje dla nich, dla ślepych towarzyszy, specyalne pismo „Die Neue Zeit“. Jak donoszą dzienniki niemieckie, obecnie w okresie ożywionej walki wyborczej, odbyło się w Berlinie zebranie przedwyborcze ślepych, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. Referował tow. Jensen, który między innemi wskazał, że tylko socyalna demokracya walczy o gruntowną reformę współczesnego wychowania i szkolnictwa, która oczywiście ma ogromne znaczenie dla ślepców. Wkońcu postawił rezolucyę, wzywającą ślepców do głosowania na kandydatów socyalistycznych. Rezolucyę po dyskusyi uchwalono.

* * *

Potężna niemiecka organizacya kobiet socyalistycznych wyświadcza obecnie — w okresie walki wyborczej — olbrzymie usługi towarzyszom niemieckim. Towarzyszki biorą w agitacyjnej pracy przedwyborczej energiczny udział. Przed kilku dniami w Berlinie i okręgu Teltow-Beerkow odbyło się 26 zgromadzeń ludowych z porządkiem dziennym: „Kobiety a wybory do rady państwa“. Lokale były przepełnione. Referowało między innemi 14 towarzyszek.

Straszne zesłanie.

Klimat Syberyi jest tem surowszy, im bardziej się posuwać na północny wschód. Poza kręgiem polarnym leżą już prawie tylko tundry, błota zamarzłe, karłowatym lasem pokryte. Brzegi Lodowatego morza są chyba najstraszliwszą pustynią, jaką zna wyobraźnia ludzka.

Na wschodzie Syberyi, na 151 stopniu długości i pomiędzy 71 i 72 stopniem szerokości północnej, u ujścia rzeki Indigirówki leży Russkoje Ustje, miejsce, które budzi uczucie lodowatej grozy i pustki, gdy się je odnajdzie na mapie. Nad brzegiem lodów, sięgających zapewne aż pod biegun, u wrót wieczystego mrozu, owiewana siejącymi śmierć wichrami, leży ta osada dzikich tubylców, zapomniana od Boga i ludzi.

Do tej pustyni zesłano dnia 16 grudnia 1911 — jak donosi „Riecz“ — doktora filozofii Włodzimierza Zenzinowa, człowieka lat trzydziestu, po osobnem posiedzeniu, jakie się odbyło dnia 5 grudnia 1911 pod przewodnictwem byłego wiceministra spraw wewnętrznych Kurłowa, na którem uznano, że Zenzinow, znajdujący się od 2 czerwca 1910 r. w twierdzy Pietropawłowskiej, należy do partyi socyalistów-rewolucyonistów.

Pomimo, iż tego niczem nie stwierdzono — pisze dalej „Riecz“ — prócz doniesień agentów ochrany, postanowiono wysłać Zenzinowa etapem na lat 5 do gubernii jakuckiej. Wyrok był zatwierdzony przez zmarłego premiera Stołypina i Zenzinow wyjechał z Petersburga z partyą aresztantów 18 grudnia 1910 do Jakucka, dokąd przybył 12 maja 1911 r., będąc w drodze i zatrzymując się po więzieniach przeszło 5 miesięcy. Od 12 maja do 12 października 1911 r. przebywał w więzieniu jakuckiem i tylko przez kilka dni, poprzedzających wyjazd jego do Russkoje Ustje, był wolnym i mógł korzystać ze względnej swobody.

Ponieważ Zenzinow podlegał zarządzeniom jakuckiego gubernatora Krafta, więc ten wysłał go wedle swej woli, wyznaczając na miejsce osiedlenia Zenzinowa najbardziej oddalony kąt, znajdujący się już za kręgiem polarnym, dokąd nigdy jeszcze nie zsyłano żadnego przestępcy zasądzonego, pozbawionego praw i t. d. Ale gubernator, obawiając się ucieczki Zenzinowa, zesłał go na kraj świata, o czem doniósł zainteresowanym losem skazanego.

Russkoje Ustje, maleńka wioska, mająca 5—6 domków-jurt i 20—30 mieszkańców Jakutów, Tamutów, Czukczów i Jukagirów, leży na brzegu Oceanu Lodowatego. Szczegółów o tej miejscowości mieć niepodobna, bo Rosyanie tam nie bywają, najwyżej raz do roku przyjeżdżają kupcy jakuccy po futra. Przestrzeń od Jakucka wynosi przeszło 2000 wiorst. Podczas lata o komunikacyi niema mowy z powodu straszliwego błota, tak, że nawet przejechać konno niepodobna, a mnóstwo wszelkiego rodzaju owadów nie pozwala żyć nietylko ludziom, ale nawet zwierzętom.

Jazda renami i psami możliwa jest tylko w zimie, kiedy mróz ściśnie moczary i błota, a jedzie się cały miesiąc. Droga z Jakucka idzie po rzece Janie na Ustjańsk, a stamtąd brzegiem morza. O poczcie niema co mówić, o telegrafie nikt tam nie słyszał, jak również o pomocy lekarskiej.

Trzeba tam mieszkać w jurcie tubylców, w której niema okien tylko drzwi, a dym z płonącego pośrodku jurty ogniska wychodzi przez otwór w pułapie. Ognisko to nie gaśnie nigdy, jest to bowiem jedyny sposób ogrzania temperatury, która podczas zimy, przy silnych wiatrach z oceanu, dochodzi do 70 stopni Celsiusza niżej zera. Opisać ilość śniegu i siłę zawiei — niepodobna, dosyć powiedzieć, że aby trafić do „domu“ i nie zmarznąć pod drzwiami swojej jurty, trzeba przeciągnąć sznur od jednej chaty do drugiej.

Pożywienie tamtejszych mieszkańców stanowią ryby. Bywa i mięso, a czasem chleb, którego cena wynosi 8 rubli za pud, ale te dwa produkty ma się tylko wówczas, gdy je kto przywiezie. Polowanie na białe niedźwiedzie, lisy, dzikie jelenie, północne zające i różne ptactwo urozmaica sposób pożywienia. Brak roślin sprowadza często szkorbut.

Jest to kraj, jak widzimy, zupełnie oderwany od reszty świata. Stosunki listowne możliwe są tylko przypadkowe, w razie okazyi.

Słońce świeci tylko przez pół roku, zimą zaś kraj pogrążony jest w zupełnej nocy. I tak miejsce to zapomniane od Boga i ludzi oświeca tylko zorza północna i gwiazdy.

Według praw istniejących na Syberyi, w ciężkich robotach, przestępców takich jak ojcobójcy, tysiąckrotni złodzieje itd. pozbawia się na jakiś czas pomocy lekarskiej za ciężkie przewinienia. Ale Zenzinow nie pozbawiony praw, wysłany bez żadnego sądu, a tylko z woli administracyi, na podstawie jedynie oskarżenia, skazany jest na tak okrutną karę i to na przeciąg długich lat.

Oddział obserwatoryum irkuckiej akademii nauk zaopatrzył Zenzinowa w instrumenty potrzebne do badania zjawisk meteorologicznych.

MAŁY FELIETON.

Ze wspomnień wojskowych.

Był w naszej kompanii żołnierz, nazwiskiem Matwij. Analfabeta, ciemny, ale filozof na swój sposób. Chodził, jak to mówią, własnemi drogami, nie dbając na nic i o nic. Subordynacyę, dyscyplinę wojskową znał tylko z nazwiska. Frajter czy generał był to u niego zwykły „hycla brat i złodziej“. Znało go całe miasto. Kiedy czasem wieczorem szedł ulicą podpity, co nieraz mu się zdarzało, i zaśpiewał potężnym głosem swoją ulubioną piosenkę:

„Wyszła Wandzia z dzbankiem w ręku,
Zbierać rydze w gęsty las“,

to mury się trzęsły. Żołnierze, oficerowie, cywile nawet mówili wtedy: „Matwij idzie pijany“. Kar miał dużo, najwięcej za przekroczenie dyscypliny i „Ausbleiben“. Kapitan nie chciał go już karać, lecz odsyłał go zwykle do „Bataillons-rapportu“.

A komendantem batalionu był major R., Krakowianin, choć z włoskiem nazwiskiem, człowiek bardzo dobroduszny, wiecznie ze sobą rozmawiający. Żołnierze lubili go bardzo, bo ostry nie był a karać nie lubił.

Otóż pomiędzy nim a Matwijem wywiązywała się przy „bataillonsrapporcie“ następująca rozmowa:

Major: I znowu tu jesteś?

Matwij (płacząc): Panie major, jak Boga kocham, jabym pana majora na oczy nie chciał widzieć, choć pana majora bardzo lubię.

Major: A czemu pijesz?

Matwij: Ta co ja wypił? Za dziesięć tylko.

Major: Za dziesięć? Masz sobie wypić za dziesięć, wypij sobie za pięć. Masz wypić za pięć, wypij sobie za trzy. Masz wypić za trzy, nie pij nic. Kup sobie kiełbasy, zjedz komiśniaka, połóż się na „sztrosaku“ i bębnij palcami po brzuchu: brrrum, brrrum, brrrum... A jak ci na imię?

Matwij: Józef, panie major.

Major: Widzisz, widzisz! Józef, Józef, święty Józef, oblubieniec Panny Maryi...

Matwij: Ale panie major, mnie nie jest święty Józef Oblubieniec, mnie jest święty Józef z Arymatei!

Major: Wszystko jedno, wszystko jedno! A gdyby święty Józef z Arymatei był pił, coby było? Powiedz, coby było?

Matwij milczy.

Major: Zatkaj lewe oko! Kehrt euch! Marsch!

Matwij, uśmiechając się, wychodzi.

* * *

Czasem jednak nie szło mu to tak gładko. „Zbrodnia“ była za wielką, aby major mógł go puścić bez kary. Wtedy Matwij chwytał się ostatecznego a niezawodnego środka. Major R. był mianowicie bardzo pobożnym i religijnym człowiekiem, prawdziwą rzadkością wśród oficerów, dla których sprawa ta była w najlepszym razie zupełnie obojętną. Przy każdej sposobności lubiał tę pobożność swoją w jakikolwiek sposób dokumentować i nie zaniedbał nigdy napominać żołnierzy, aby chodzili do kościoła i spowiadali się możliwie nawet codziennie. Z tego religijnego usposobienia majora korzystał w niebezpieczeństwie Matwij, aby tylko „wyszklić się“ od kary.

Major: Oho! Muszę cię ukarać, muszę, muszę, muszę! Tego już za dużo, synu!

Matwij: Panie major, jak Pana Jezusa kocham, ja chodzę do kościoła, do spowiedzi, modlę się rano, w południe i wieczór, przed jedzeniem i po jedzeniu, zawsze... (płacze).

Major: Chodzisz do kościoła, do spowiedzi?

Matwij: Wczoraj dopiero byłem, panie major, sumiennie!

Major (nie spostrzegając się, że wczoraj Matwij u spowiedzi być nie mógł, bo raniutko iść musiał z kompanią w pole, a wieczór się upił): To ładnie, to ładnie, to bardzo ładnie! Tak, tak, tak! Chodź zawsze do Matki Boskiej cudownej, tam wiesz, do Bernardynów, spowiadaj się, komunikuj się, módl się. Zatkaj lewe oko! Kehrt euch! Marsch!

Matwij (gryząc wargi, by nie parsknąć śmiechem) wychodzi.

* * *

Pobożnym również był komendant czwartego batalionu „oberstleutnant“ Himmek. Lecz pobożność jego była jezuicką, dewocyą raczej, niż szczerem uczuciem. Zawsze nosił przy sobie różaniec, na szyi podobno nawet szkaplerz, — jak opowiadał jego „puclik“ — nie zakląłby za nic w świecie, ale żołnierz bez kary od niego nie wyszedł, a gdy się rozłościł „giął“ żołnierzy bez litości. Człowiek bardzo niesympatyczny.

Pewnego dnia od samego rana padał deszcz. Koło południa zrobiła się niemożliwa chlapanina. Pan „oberstleutnant“ zamiast siedzieć w domu i odmawiać według zwyczaju różaniec, postanowił wyjść na przechadzkę.

Wyelegantowany, z pięknie wykręconym wąsem, pobrzękując szabelką, wychodzi z mieszkania i krokiem poważnym, pełnym godności, kieruje się ku wyjściu. Przypadek chciał, że przechodziły właśnie ulicą krowy, wracające z pastwiska. Zaledwie pan „oberstleutnant“ znalazł się za bramą i zwrócił się ku miastu, przyskoczyła do niego jedna z krów, podrażniona widocznie brzękiem szabli, i wziąwszy go na rogi, bez krzty uszanowania, rzuciła z całej siły w przydrożny rów, pełen brudnej wody deszczowej i błota. Czy to z przestrachu, czy ze zdumienia nad bezczelnością krowy, leżał pan „oberstleutnant“ czas jakiś bez ruchu, a gdy wreszcie się podniósł, wyglądał jak nieboskie stworzenie. Bez czapki, którą zostawił w rowie, nie zważając na swoją oficerską godność, pobiegł pędem do swego mieszkania. Tam zaczął naprzód kląć na czem świat stoi, potem zbeształ i wypędził swego Bogu ducha winnego „puclika“, przeznaczając go równocześnie do raportu, wreszcie siadł w krześle i płakał, powtarzając co chwila: „O, mój Jezus! O, moja Matko Boska!“

Uspokoiwszy się nieco, uczuł głód. Wzruszenia, jak wiadomo, wytrawiają żołądek. Zjadł tedy, ni mniej ni więcej tylko siedm puszek konserw mięsnych na zimno i cały komiśny chleb. Następstwem tego było straszliwe rozwolnienie i nieodzowna potrzeba położenia się do łóżka.

Przez siedm dni batalion cieszył się niczem niezmąconym spokojem.

Fr. Piętak.

Przegląd społeczny.

Organizacya robotników krawieckich w Krakowie odbyła w niedzielę 7 stycznia w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Filipa l. 2) pierwsze z szeregu zebrań, jakie w zimowym martwym sezonie zezwoluje, celem omówienia najbliższych zadań. Zebranie zagaił tow. A. Wojtaszek, przewodniczył tow. R. Jasieniak, referował tow. M. Bobrowski, a w dyskusyi przemawiało kilku towarzyszów. Po omówieniu porządku dziennego tow. J. Majewski wzywał zebranych, by agitacyą i udziałem popierali urządzenia organizacyi, oznajmiając, że zabawa karnawałowa krawców odbędzie się w tej sali w sobotę 13 stycznia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Szkoła partyjna w Krakowie** rozpocznie swe prace 15 b. m., a nie 8 go, jak pierwotnie było podane.

* **Konferencya słuchaczy** krakowskiej szkoły partyjnej, byłych i nowych, jakoteż członków kursu absolwentów odbędzie się we środę 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.). Komisya oświatowa wzywa wszystkich słuchaczy, aby zechcieli się stawić wszyscy niezawodnie. Na porządku dziennym działalność szkoły w II. półroczu.

* **Konstytuujące walne zgromadzenie** członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia robotnicza“ odbędzie się we wtorek dnia 23 stycznia b. r. o godz. 7½ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.).

Zgłoszenia na członków tak śpiewających, jakoteż wspierających przyjmuje codziennie między godz. 7 a 8 wieczór w lokalu Związku tow. W. Feleksy.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Ze względu, iż w połowie stycznia rozpocznie się nauka nut, wzywa się wszystkich towarzyszów, którym zależy na rozwoju chóru, aby do niego przystąpili. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 9 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie grupy w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Zgromadzenie krakowskich robotników młodocianych** odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 4 po południu przy ul. Filipa L. 2, I. p.

* **Zabawa karnawałowa metalowców krakowskich** odbędzie się 27 b. m. w sali klubu pocztowego staraniem grupy krakowskiej.

* **Wieczór koncertowy połączony z zabawą taneczną** urządza stowarzyszenie podróżujących kupców w Krakowie w sobotę 6 stycznia w salach Starego Teatru.

* **Wielka zabawa z kotylionem** urządzona staraniem centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy w Krakowie odbędzie się w sali Klubu pocztowców w dniu 9 stycznia.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierownictwem znanego wodzireja p. Pol-Dolińskiego. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Chór robotniczy w Podgórzu** odbędzie w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) **doroczne walne zebranie** z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu. 2) Sprawozdanie kasyera i sekretarza. 3) Wnioski komisyi kontrolującej. 4) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Produkcye chóru. 6) Wnioski.

* **Przemyśl.** Komisya oświatowa P. P. S. D. w Przemyślu zwraca uwagę towarzyszów i towarzyszek, że odczyty bywają wygłaszane 1) w każdy czwartek w lokalu grupy kolejarzy przy ul. Czarnieckiego L. 7; 2) w każdy piątek w sali głównej Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Słowackiego 23. Początek odczytów o godz. 7 wieczorem. Uczęszczajcie na odczyty z siostrami, braćmi, z żonami. Wstęp wolny. Po odczycie dyskusya.

Dla towarzyszów młodocianych odbywają się odczyty i pogadanki w każdą niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Słowackiego 23, I. p.

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

* **Drohobycz.** Nowy lokal Związku robotniczego mieści się przy ul. Stryjskiej 82.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

NADESŁANE.

Jak różnorodne wspomnienia przesuwają się przed memi oczyma,

gdy myślami przejdę ubiegłych lat 25 — Co to musiał człowiek dawniej wycierpieć, gdy się gdzie przeziębił. Trzeba było zażywać na poty — pić herbatę, jeść różne słodycze i t. p. a wszystko to napewne psuło tylko żołądek. A dzisiaj? Kupuje się poprostu pudełko Faya prawdziwych sodeńskich mineralnych pastylek, trzyma je w ustach przez parę minut, aż się rozpuszczą i traci się zupełnie katar niewiadomo kiedy. Te sodeńskie pastylki są czarodziejkami, które nigdy nie zawiodą. Pudełko kosztuje tylko K 1·25, nie należy jednak nigdy przyjmować falsyfikatów.
Generalne zastępstwo na Austro Węgry: W. T. Guntzert, c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, VI/1 Grosse Neugasse 17.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).**